

**Robert Grochowski**

## **Wybrane aspekty działań bojowych jednostek Armii „Pomorze” od 1 do 6 września 1939 roku w kontekście wydarzeń bydgoskiej „krwawej niedzieli”**

### **Część 2**

W pierwszej części artykułu przedstawiono wybrane wojskowe aspekty bydgoskiej „krwawej niedzieli”. Zreferowano zatem przebieg dramatycznych wydarzeń w Borach Tucholskich, które doprowadziły do odcięcia, a następnie rozbicia wielu jednostek Armii „Pomorze”. Ich żołnierze 2 i 3 września 1939 roku zalali ulice Bydgoszczy, siejąc chaos i panikę. Zakwestionowano również udział niemieckich spadochroniarzy w wydarzeniach „krwawej niedzieli”. Krytycznej analizie poddano na koniec liczne przykłady rzekomych działań niemieckich dywersantów. W świetle zgromadzonych źródeł okazały się one w znacznej części mistyfikacją.

### **3. Dywersja**

Na podstawie analizy materiałów z Centralnego Archiwum Wojskowego nie ulega wątpliwości, że w przededniu wojny oraz pierwszych dniach września 1939 roku w pasie operacyjnym Armii „Pomorze” miały miejsce akty dywersji, skierowane przeciwko sieci łączności i oddziałom polskiego wojska. Zdarzenia te nie były jednak tak liczne ani nie odegrały tak wielkiej roli w przebiegu działań bojowych, jak dotychczas sądzono. W pierwszej części opracowania zajęto się kwestią ostrzeliwania przez dywersantów oddziałów Armii „Pomo-

rze”, niszczenia wojskowych linii łączności, wysadzenia wiaduktu kolejowego w Serocku, rozbicia kolumny amunicyjnej 27 DP w rejonie Stążki-Różanna oraz celowego podpalania niemieckich stogów i zabudowań w strefie przyfrontowej. Pora obecnie na dalsze przykłady.

1. Ważnym przejawem działalności niemieckich dywersantów w rejonie Bydgoszczy 3 i 4 września miały być czynione przez nich utrudnienia na drogach odwrotu jednostek Armii „Pomorze”. O powyższych faktach wspomina ppor. Wiktor Stróżyński z 2. kompanii Batalionu Obrony Narodowej „Bydgoszcz”, którego oddział nocą z 3 na 4 września maszerował w kierunku miasta: „Od Niemcza droga wiodła przez tzw. Las Gdański. Droga była zatarasowana zwalonymi w poprzek ściętymi drzewami. Nie mogli tego zrobić nasi saperzy, ponieważ byliśmy pierwszą formacją, która wycofywała się wraz z 59 pułkiem piechoty. Front był jeszcze odległy od Niemcza o kilkanaście kilometrów. Tabory z trudem posuwały się naprzód, ponieważ trzeba było usuwać przeszkody”<sup>1</sup>. W konkluzji oficer stwierdza rzecz dla siebie jak najbardziej oczywistą: „W pełni zdaliśmy sobie teraz już sprawę, że poćcinane drzewa na drodze, rakiety, motocykliści, strzały w lesie oraz z cmentarza świadczą o zorganizowanej niemieckiej dywersji wymierzonej przeciwko Wojsku Polskiemu”<sup>2</sup>. Opis analogicznych przeszkód w Lesie Gdańskim odnajdujemy również w relacji ppor. Leona Głuchowskiego, dowódcy plutonu w 1. kompanii I batalionu 22 pp: „Przed Bydgoszczą droga zawałona drzewami – dywersanci nieprzyjaciela ostrzeliwiają, dwie kompanie ruszają do natarcia i wyrzucają nieprzyjaciela”<sup>3</sup>.

Mając na uwadze wyjątkową sytuację, w jakiej znaleźli się wycofujący żołnierze, a mianowicie noc, bitewną traumę, tajemnicze strzały w lesie, a nade wszystko skąpe lub zgoła żadne informacje o sytuacji na pozostałych odcinkach frontu, przytoczone opinie dowódców plutonów z 15 i 9 DP stają się dla nas zrozumiałe. To, że stają się zrozumiałe, nie oznacza bynajmniej, by były one prawdziwe. Szczegółowa analiza polskich źródeł wojskowych rzuca na omawiane zagadnienie zupełnie odmiennie światło, okazuje się bowiem, że zniszczeń w Lesie Gdańskim dokonali... saperzy 15 DP!

Rankiem 2 września 1939 roku, będąc pod wrażeniem przestanych nocą licznych dramatycznych meldunków o pojawieniu się niemieckich czołgów na wschodnim brzegu Brdy, w szerokim pasie od Świekatowa do Świecia nad

<sup>1</sup> Ppor. W. Stróżyński, Relacja nr 15 dowódcy 3 plutonu 2 kompanii Batalionu Obrony Narodowej „Bydgoszcz”, [w:] E. Serwański, *Dywersja niemiecka i zbrodnie hitlerowskie w Bydgoszczy na tle wydarzeń w dniu 3 IX 1939*, Poznań 1984, s. 166-167.

<sup>2</sup> Ibidem.

<sup>3</sup> Instytut Polski i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie, relacja ppor. Leona Głuchowskiego z I batalionu 22 pp, sygn. B.I.26/C/5, s. 2.

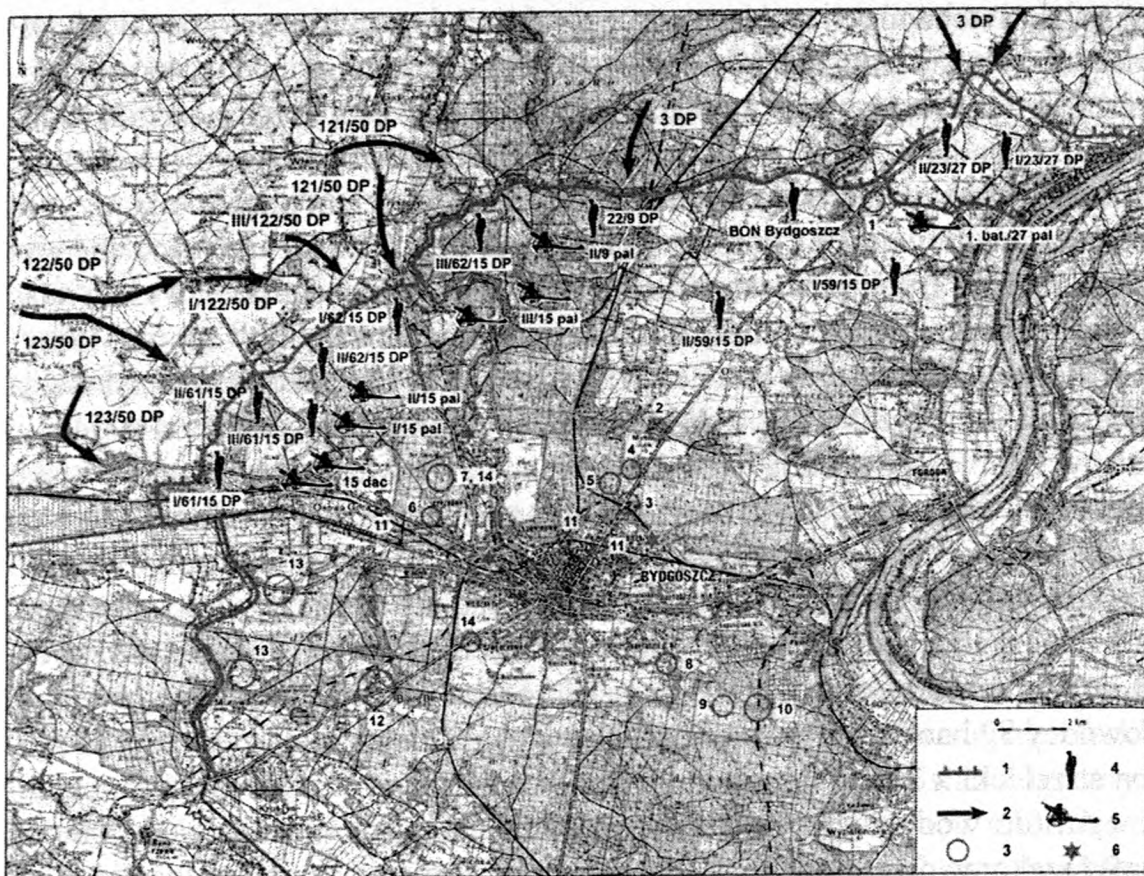
Wisłą (przytoczonych w pierwszej części opracowania) dowództwo 15 DP zdecydowało się zamknąć potencjalnie niebezpieczny kierunek północny, obsadzając dotychczas puste umocnienia północnej części Przedmościa Bydgoskiego. O godzinie 9.00 gen. Zdzisław Przyjałkowski wydał swojej kompanii kolarzy rozkaz przejścia do rejonu dworu Kusowo, celem obsadzenia przygotowanej tam głównej linii umocnień (L.dz. 1/2/Op)<sup>4</sup>. Kolarze niezwłocznie wykonali rozkaz, grupując większość sił na kierunku szosy gdańskiej, wystawiając równocześnie niewielkie ubezpieczenia w rejonie toru kolejowego w Maksymilianowie i na drodze w Strzelcach Dolnych (ryc. 1). Dokonana translokacja kompanii kolarzy ubezpieczyła w pewnym stopniu Bydgoszcz od północy, choć w sztabie dywizji zdawano sobie zapewne sprawę, że w przypadku ataku większych sił nieprzyjaciela będzie to obrona iluzoryczna. Pomimo podjętych środków zaradczych perspektywa przedarcia się niemieckich czołgów aż do rogatek miasta była jak najbardziej realna, stąd też troska o właściwe zabezpieczenie jego przedpola, jak również zamknięcie głównych dróg dojazdowych. O godzinie 6.30 Sztab 15 DP przesłał rozkaz do mjr. Jana Sławińskiego, dowódcy 82 baonu wartowniczego: „Dowódca dywizji rozkazał wysłać 1 pluton strzelecki z 2 ckm do rejonu skrzyżowania szosy gdańskiej z torem kolejowym (do wodociągów) dla zabezpieczenia wejścia do miasta od północy przed rzekomo przedostałymi się do tego rejonu pojedynczymi czołgami lub samochodami pancernymi. Jednocześnie odszedł tam patrol saperów z minami przeciwpancernymi”<sup>5</sup>. Zgodnie z rozkazem, saperzy niezwłocznie przystąpili do zakładania zagród minowych, używając do tego celu nowej, a zarazem nowoczesnej broni, jaką była polska mina przeciwczołgowa wz. 37 (ryc. 2)<sup>6</sup>. Oprócz minowania przystąpili oni również do budowy przeszkód przeciwpancernych, w postaci barykad ze ściętych drzew. Tego typu przeszkody były zalecane w podręcznikach saperskich jako prosty, a przy tym w miarę skuteczny sposób czasowego powstrzymania nieprzyjacielskiej broni pancernej<sup>7</sup>. Saperzy pracowali nieprzerwanie przynajmniej do godzin popołudniowych 3 września, kiedy widział ich tam mjr Śliwiński: „Przy szosie gdańskiej, 1 km na

<sup>4</sup> CAW, Akta Armii „Pomorze”, sygn. II/11/4, karta 53.

<sup>5</sup> CAW, Akta Armii „Pomorze”, sygn. II/11/4, karta 46.

<sup>6</sup> CAW, Akta Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, Mina przeciwczołgowa wz. 37. Instrukcja, sygn. I.302.4.1897. Denkschrift über die Polnische Landesbefestigung, Berlin 1941, s. 209. O licznych perypetiach ze stosowaniem tego typu broni przez żołnierzy 9 i 15 DP wspomina kpt. Stanisław Wadlewski, Wojskowe Biuro Badań Historycznych, Wojna Obronna 1939 roku, Relacja oficera rezerwy – sapersa z września 1939 roku (14 grupa fortyfikacyjna), sygn. II/2/285, s. 4.

<sup>7</sup> *Umocnienia polowe i służba pionierska*, Biblioteczka oficera rezerwy piechoty, t. 6, Warszawa 1932, s. 71, 75.



Ryc. 1. Przebieg działań bojowych na Przedmiesiu Bydgoskim 3 IX 1939 r.

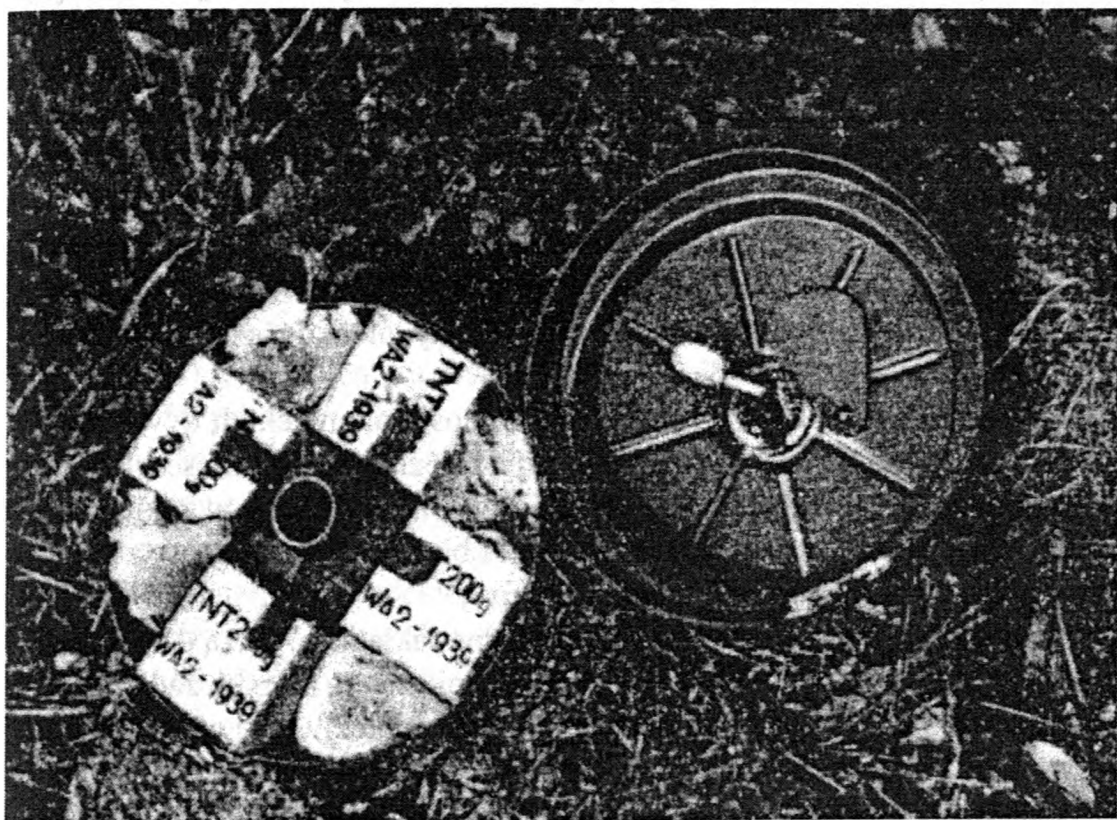
Legenda: 1 – przebieg głównych polskich linii obronnych; 2 – ruchy sił niemieckich; 3 – polskie kompanie i oddziały pomocnicze; 4 – polskie pułki i bataliony piechoty; 5 – polskie dywizjony i baterie artylerii; 6 – miejsca pozawojskowej obrony dróg wylotowych z miasta

Jednostki polskie: I/59/15 DP – 1 batalion 59 Pułku Piechoty Wielkopolskiej 15 Dywizji Piechoty Wielkopolskiej; II/59/15 DP – 2 batalion 59 Pułku Piechoty Wielkopolskiej; I/61/15 DP – 1 batalion 61 Pułku Piechoty Wielkopolskiej; II/61/15 DP – 2 batalion 61 Pułku Piechoty Wielkopolskiej; III/61/15 DP – 3 batalion 61 Pułku Piechoty Wielkopolskiej; I/62/15 DP – 1 batalion 62 Pułku Piechoty Wielkopolskiej; II/62/15 DP – 2 batalion 62 Pułku Piechoty Wielkopolskiej; III/62/15 DP – 3 batalion 62 Pułku Piechoty Wielkopolskiej; 22/9 DP – 22 Pułk Piechoty 9 Dywizji Piechoty; I/23/27 DP – 1 batalion 23 Pułku Piechoty 27 Dywizji Piechoty; II/23/27 DP – 2 batalion 23 Pułku Piechoty 27 Dywizji Piechoty; BON Bydgoszcz – Batalion Obrony Narodowej „Bydgoszcz”; I/15 pal – 1 dywizjon 15 Wielkopolskiego Pułku Artylerii Lekkiej; II/15 pal – 2 dywizjon 15 Wielkopolskiego Pułku Artylerii Lekkiej; III/15 pal – 3 dywizjon 15 Wielkopolskiego Pułku Artylerii Lekkiej; II/9 pal – 2 dywizjon 9 Pułku Artylerii Lekkiej; bat./27 pal – bateria z 27 Pułku Artylerii Lekkiej; 15 dac – 15 Dywizjon Artylerii Ciężkiej; 1 – kompania kolarzy 15 DP; 2 – punkt zborny rozbitków oraz improwizowana kompania piechoty; 3 – pluton strzelecki z 2 c.k.m. z 82 batalionu wartowniczego oraz patrol saperów; 4 – dywizyjny skład amunicji piechoty Nr 2; 5 – zgrupowanie taborów 22 i 59 Pułku Piechoty; 6 – zgrupowanie taborów 61 i 62 Pułku Piechoty; 7 – dywizyjny skład amunicji piechoty Nr 1; 8 – kolumna taborowa 811, 812, dywizyjne warsztaty taborowe; 9 – kolumna taborowa 809, 810; 10 – oddział por. Rewkiewicza z 34 Pułku Piechoty oraz zgrupowanie kolumn taborowych 901 i 902; 11 – posterunki żandarmerii; 12 – 14 Grupa Fortyfikacyjna i pododdział ON; 13 – pododdziały 7 i 8 kompanii 59 Pułku Piechoty; 14 – pododdziały 82 batalionu wartowniczego

Jednostki niemieckie: 121/50 DP – 121 Pułk Piechoty 50 Dywizji Piechoty; I/122/50 DP – 1 batalion 122 Pułku Piechoty 50 Dywizji Piechoty; III/122/50 DP – 3 batalion 122 Pułku Piechoty 50 Dywizji Piechoty; 123/50 DP – 123 Pułk Piechoty 50 Dywizji Piechoty; 3 DP – 3 Dywizja Piechoty

(opr. i rys. autor)

północ od miasta, spotkałem w lesie oddział saperów 15 dywizji, zakładających miny przeciwpancerne i ścinających drzewa w celu zbudowania zapór przeciwczołgowych. Pozostawiono jedynie wąski przesmyk, by przepuścić nie-liczne już furmanki z uciekinierami”<sup>8</sup>. Fakt prowadzenia przez saperów 15 DP prac inżynierskich drugiego dnia wojny potwierdza także mjr Jan Guderski, dowódca 15 batalionu saperów<sup>9</sup>: „W 2 dniu w czasie gdy na odcinku Dywizji rozwinęła się walka, saperzy zakładali miny ppanc. uzupełniając zapory, oraz wykonywali zniszczenia na skrzydłach Dywizji i zniszczenia wyprzedzające na tyłach Dywizji”<sup>10</sup>.



Ryc. 2. Polska mina przeciwczołgowa wz. 37. Miny tego typu saperzy 15 DP zakładali w Lesie Gdańskim 2-3 września 1939 roku (wg *Denkschrift...*, s. 209, ryc. 234)

<sup>8</sup> Mjr Jan Sławiński, relacja nr 4 dowódcy 82 batalionu wartowniczego, [w:] E. Serwański, op. cit., s. 130.

<sup>9</sup> Rajmund Kuczma słusznie zwraca uwagę, że mjr Guderski nie był dowódcą 15 batalionu saperów. Funkcje tę pełnił kpt. Tadeusz Wyrzykowski – R. Kuczma, *W obronie Ojczyzny. Bydgoski Batalion Obrony Narodowej 1939*, Bydgoszcz 2000, s. 50.

<sup>10</sup> Instytut Polski i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie, relacja mjr. Jana Guderskiego, dowódcy saperów 15 DP i dowódcy 15 batalionu saperów, B.I.27/G/1, s. 4.



Oprócz przygotowań obronnych w Lesie Gdańskim, saperzy 15 DP wykonali również analogiczne przeszkody przeciwpancerne w lasach Osowej Góry, na zapleczu głównego odcinka Przedmościa Bydgoskiego w rejonie Krużyn – Osowiec – Szczutki – Tryszczyn (ryc. 1). Wiedzieli o tym, a co za tym idzie, właściwie interpretowali napotkane przeszkody wyżsi oficerowie 62 pp, który wycofywał się tamtędy późnym wieczorem 3 września. Relacja dowódcy I batalionu 62 pp kpt. Władysława Liniarskiego nie pozostawia co do powyższego żadnych wątpliwości: „Marsz batalionu przez las był bardzo utrudniony ponieważ na wszystkich drogach i przesiekach leśnych saperzy i pionierzy poczynili zawały ppanc”<sup>11</sup>.

Szczęście, że żaden z naszych pojazdów taborowych nie wjechał na polskie miny przeciwpancerne, bowiem niechybnie o ich podłożenie oskarżono by niemieckich dywersantów. Należy w tym miejscu podkreślić, że o pracach naszych saperów w Lesie Gdańskim musiał doskonale wiedzieć Edward Serwański, przygotowując w 1984 roku obszerne opracowanie źródłowe poświęcone wydarzeniom bydgoskiej „krwawej niedzieli”<sup>12</sup>. Rzecz jasna, zgodnie z przyjętymi *a priori* założeniami, nie sprostował on oczywistej pomyłki świadków ani też nie przedstawił innych niewygodnych dla siebie relacji. Co więcej, całe zdarzenie w Lesie Gdańskim uznał za kolejny, niepodważalny dowód niemieckiej dywersji [sic!]<sup>13</sup>.

2. Podobnego kalibru dowodem działalności niemieckich dywersantów miały być wystrzeliwane przez nich w najprzeróżniejszych miejscach rakiety sygnalizacyjne. Świadkowie nie są jednomyślni co do koloru rakiet: część optuje za zielonymi<sup>14</sup>, część za czerwonymi i białymi<sup>15</sup>, są też głosy za „kolorowymi”<sup>16</sup>, inni nie precyzują nawet ich barwy<sup>17</sup>.

Karabiny i pistolety sygnałowe, popularne raketnice, służą do wystrzeliwania dziennych i nocnych ładunków pirotechnicznych, których zadaniem jest krótkotrwałe oświetlenie celów na przedpolu, sygnalizowanie własnego poło-

<sup>11</sup> Kpt. Władysław Liniarski, dowódca I batalionu 62 pp, relacja w zbiorach autora.

<sup>12</sup> E. Serwański, op. cit.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 168, przypis 1.

<sup>14</sup> Ppor. Wiktor Stróżyński, Relacja nr 15 dowódcy 3 plutonu 2 kompanii Batalionu Obrony Narodowej „Bydgoszcz”, [w:] E. Serwański, op. cit., s. 166; Chor. Feliks Faferka, relacja nr 16 dowódcy 1 plutonu 1 kompanii karabinów maszynowych BON „Koronowo”, [w:] E. Serwański, op. cit., s. 170.

<sup>15</sup> Instytut Polski i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie, relacja ppor. Bogusława Polaka z 9 baterii 15 pal, sygn. B.I.27/E/7, s. 2.

<sup>16</sup> Mjr Wojciech Albrycht, Relacja nr 3 Komendanta Placu, [w:] E. Serwański, op. cit., s. 110.

<sup>17</sup> Instytut Polski i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie, relacja kpt. Leona Niedzielskiego z 15 dac, sygn. B.I.27/F/9, s. 2.

zenia tudzież sygnalizowanie ściśle sprecyzowanych wcześniej czynności (np. zagrożenia bronią pancerną, lotnictwem itp.), co dokonywano za pomocą odpowiedniego koloru rakiety. Nocne naboje sygnałowe palą się jaskrawo, dając jedną lub więcej gwiazd, pozostawiając za sobą smugę światła<sup>18</sup>. Trudno zatem założyć, by grupy niemieckich dywersantów, działające z definicji w sposób skryty, możliwie niezauważalny dla nieprzyjaciela, posługiwały się tego rodzaju wyposażeniem, z miejsca zdradzającym pozycję strzelającego. Bardziej prawdopodobne, choć brak na to bezpośrednich dowodów, że „tajemnicze” rakiety wystrzeliwały polskie oddziały, sygnalizując w ten sposób swoje położenie zmierzającym w tym samym kierunku sąsiednim jednostkom. Podczas kampanii 1939 roku nasze oddziały wykorzystywały dwa podstawowe typy pistoletów sygnalizacyjnych: wz. 1924 i 1926, produkowanych w Warszawie przez wytwórnię „Perkum Sp. Akc.”. Do obydwu typów stosowano naboje sygnałowe w łusce mosiężnej (jedno- i wielogwiazdowe) oraz naboje ze spadochronem<sup>19</sup>.

Wspomniane wyżej rakiety były bezsprzecznie wykorzystywane w walce przez oddziały Armii „Pomorze”, na co wskazują oryginalne rozkazy z września 1939 roku oraz późniejsze relacje. Niestety, brak jest szczegółowych wytycznych użycia rakiety, a zachowany nieliczny materiał źródłowy nie daje podstaw do głębszej analizy. 5 września 1939 roku płk Bolesław Mirgałowski, dowódca 59 pp, w wydanym o godzinie 1.00 rozkazie obrony odcinka Solec Kujawski, w punkcie VII (dotyczącym organizacji łączności), zawarł następujące sformułowanie: „Znaczenie rakiety – wywołanie ogni zapory głównej – rakietą czerwoną”<sup>20</sup>. Następnego dnia rotmistrz Kłoss, Kwatermistrz Grupy Ośłonowej generała Skotnickiego, wysłał do Warszawy pilne zapotrzebowanie: „Zapotrzebowuję 40 rakiety i 40 zestawów naboju sygnałowych dla oddziałów piechoty płk. Myszkowskiego, 40 rakiety i 40 zestawów naboju sygnałowych dla dowódcy oddziałów artylerii obrony Toruń, i 40 rakiety i 40 zestawów naboju sygnałowych do dyspozycji kwatermistrza grupy ośłonowej generała Skotnickiego. Rakiety i naboje sygnałowe proszę dostarczyć najszybciej kolejną do stacji kolejowej Toruń – Główny. O wysyłce powiadomić Krystynę i Feliksa”<sup>21</sup>. Kolejny przykład używania rakiety zawarty jest w relacji mjr. Romana Wójcickiego, dowódcy II batalionu 24 pp 27 DP. Wczesnym rankiem 2 września, po napadzie niemieckich czołgów na stację kolejową Lniano, przy-

<sup>18</sup> *Mała encyklopedia wojskowa*, t. 3: R-Ż, Warszawa 1971, s. 29; *Encyklopedia techniki wojskowej*, Warszawa 1978, s. 576.

<sup>19</sup> Z. Gwóźdź, P. Zarzycki, *Polskie konstrukcje broni strzeleckiej*, Warszawa 1993, s. 108-112.

<sup>20</sup> CAW, Akta Armii „Pomorze”, sygn. II/11/5, karta 156.

<sup>21</sup> CAW, Rozkazy Armii „Pomorze”, sygn. II/11/18.

gotowując się do nieuniknionego starcia z nieprzyjacielem, jak wspomina: „rozkazałem wydać rakiety i rakiety alarmu plot. i ppanc”<sup>22</sup>.

Jak dowodzą powyższe przykłady, jednostki Armii „Pomorze” używały raketnic z nabojami sygnalizacyjnymi o zróżnicowanych kolorach. Omawiana problematyka wymaga jednak dalszych, pogłębionych badań, które pozwolą sprecyzować ich zastosowanie bojowe, będące zapewne kluczem do rozwikłania tajemnicy rakiet rozświetlających nocne niebo nad Bydgoszczą 3 i 4 września 1939 roku.

Rekapitułując niniejsze rozważania (rozdział III w pierwszej i drugiej części tekstu), należy stwierdzić, że działalność niemieckich dywersantów (która w ograniczonym stopniu niewątpliwie miała miejsce) nie miała w istocie żadnego wpływu na kondycję bojową jednostek lewobrzeżnej części Armii „Pomorze”. Przyczyną klęski nie były bowiem w żadnym wypadku sporadyczne uszkodzenia sieci łączności czy ostrzeliwanie cofających się oddziałów, lecz skrajnie niekorzystne, podyktowane wyłącznie względami politycznymi początkowe ugrupowanie Wielkich Jednostek Armii, jak również fatalne dowodzenie, czy też raczej brak jakiegokolwiek centralnego dowodzenia nad siłami zgromadzonymi na zachodnim brzegu Wisły. Znaczący zagadnienie, jeden z najlepszych, a bez wątpienia najdzielniejszy oficer Armii „Pomorze”, ppłk Jan Maliszewski tak scharakteryzował przyczyny porażki: „Na pogrom ten złożyły się błędy na wszystkich szczeblach, poczynając od Naczelnego Wodza, który na czas nie zarządził wycofania tych jednostek, gdy tylko stało się pewne, że będzie wojna – aż do dowódców wielkich jednostek włącznie”<sup>23</sup>. Haniebny przykład generała Drapelli, porzucającego na pastwę losu swoje walczące oddziały, wystarczy tu za wszelki komentarz. Dużo lepiej nie było bynajmniej na niższych szczeblach dowodzenia. Dość przytoczyć mało znany epizod ze zdobycia przez Niemców mostu saperskiego w pobliżu młyna Hammer (Sokole-Kuźnica), skąd uderzyli oni następnie w kierunku Wisły, odcinając większość zgromadzonych w Borach Tucholskich sił polskich. Drewnianą przeprawę zbudował od 24 do 30 sierpnia 1939 roku 1 pluton 1 kompanii 9 batalionu saperów, który po ukończeniu prac stacjonował w pobliskiej osadzie Lachowo (ok. 2 km na północny zachód). 1 września 1939 roku plutonowy Józef Lech, zastępca dowódcy wzmiankowanego plutonu, dwukrotnie był na feralnym moście i bez najmniejszego kłopotu mógł go wysadzić w powietrze. Miał ku temu wszelkie możliwości, bowiem w taborze oddziału znajdowało się m.in. 1384 kg

<sup>22</sup> Wojskowe Biuro Badań Historycznych, *Wojna Obronna 1939 roku*, Aleksander Sałacki, Na straconych pozycjach. Z dziejów 24 Pułku Piechoty Strzelców Kresowych, sygn. II/2/435, s. 38.

<sup>23</sup> J. Maliszewski, *Wspomnienia dowódcy 35. pułku piechoty*, [w:] *Żołnierze Września*, Warszawa 1971, s. 69.



trotylu. Nie zrobił tego, ponieważ... nie otrzymał żadnego rozkazu od dowództwa kompanii. Ba, od swojego dowództwa nie otrzymał już żadnego rozkazu ani tego dnia, ani następnego, ani też w ciągu kolejnych dni kampanii 1939 roku<sup>24</sup>. Nie jest rzeczą historyka tworzenie alternatywnych wersji wydarzeń, w tym jednak konkretnym przypadku możemy być pewni, że wysadzenie mostu w Sokole-Kuźnicy opóźniłoby atak niemieckiej 3 DPanc. przynajmniej o kilka godzin, zapewne do świtu 2 września. Dałoby to czas na przetransportowanie koleją do odwodu Armii 27 DP oraz postawiło w znacznie korzystniejszym położeniu oddziały 9 DP oraz Grupy Operacyjnej „Czersk”, dając im możliwość odwrotu w kierunku umocnień Przedmościa Bydgoskiego. Do powyższych przyczyn klęski Armii „Pomorze” należy dodać również masowe dezercje, głównie mniejszości narodowych w 9 i 27 DP, mające znaczący wpływ na spójność całych oddziałów.

#### 4. Bratnie strzały. Przypadek czy prowokacja?

Na koniec zajmiemy się problematyką przypadkowego ostrzeliwania się niektórych pododdziałów Armii „Pomorze” w początkowym okresie działań bojowych. Tematyka ta nie była dotychczas eksponowana na łamach literatury przedmiotu, a znane specjalistom przypadki były pomijane bądź marginalizowane, jako niepasujące do przyjętej koncepcji wydarzeń.

Przypadkowe ostrzeliwanie się własnych oddziałów, wynikające z zaskoczenia sytuacją, błędnego rozpoznania lub ferworu walki, nie należały wcale do rzadkości podczas walk na Pomorzu. Ich nasilenie następowało w sytuacjach krytycznych, gdy stres, przemęczenie i bitewna trauma osłabiały czujność żołnierzy. Do tego należy dodać liczne przypadki masowej paniki, głównie w taborach, dotyczące 2-3 września wycofujące się oddziały w Borach Tucholskich. Częstokroć prowadziło to do całkowitego rozproszenia kolumny i ucieczki żołnierzy. Przyjrzyjmy się bliżej niektórym zdarzeniom.

Wieczorem 2 września cofająca się na Bydgoszcz grupa rozbitków z 34 pp ostrzelała własne pojazdy na szosie gdańskiej. Relacjonuje Franciszek Ulrich z 9. kompanii 34 pp: Tymczasem od strony Bydgoszczy prostą drogą mknie jakiś samochód. Widać małe dwa punkciki niebieskich świateł. Jeden z oficerów rozkazał aby natychmiast rozlokować się po obu stronach drogi. Gotowi do strzału. Zamkniemy ich w kotle [...]. Czekamy w napięciu. Samochód tuż, tuż. Oficer raptownie wyskoczył na drogę, usiłując podniesioną ręką po-

<sup>24</sup> Wojskowe Biuro Badań Historycznych, Wojna Obronna 1939 roku, Józef Lech, Krótki zarys z działań 9 Batalionu Saperów w wojnie obronnej Polski w 1939 roku, sygn. II/2/430.

wstrzymać samochód. Na nasze strzały samochód ciężarowy stanął. Obskoczyliśmy go momentalnie. Ktoś w wozie jęczał. Oficer w szoferce mówił, że nie zatrzymał się bo sądził na nas że to Niemcy, a my na was. Żal mi było ranego”<sup>25</sup>. Rankiem następnego dnia doszło do kolejnego „starcia” własnych jednostek: „W rejonie m. Trutnowo kolumna 34 pp została obrzucona granatami przez placówkę 22 pp, która nie rozpoznawszy należycie przyjęła nas za nieprzyjaciela. Na szczęście incydent skończył się szybko i właściwie bez strat” – wspomina dowódca I batalionu 34 pp mjr Stanisław Wojtaszewski<sup>26</sup>. Nocą z 3 na 4 września wycofujący się na Bydgoszcz II baon 62 pp przypadkowo ostrzelał w Smukale samochód z oficerem informacyjnym sztabu pułku ppor. Józefem Andrzejewskim: „Gdy przystanęliśmy przy szosie, którą maszerowała kolumna batalionu, a światła samochodu były przygaszone, w pewnej chwili zostaliśmy ostrzelani. Jeden z towarzyszących mi podoficerów został ranny. Jak się okazało, strzelano do nas z czoła kolumny marszowej batalionu”<sup>27</sup>. Cały incydent podporucznik tłumaczy następująco: „Przytaczam ten przykład jako dowód **wrażliwości żołnierzy** [podkreślenie autora] związanej z krążącymi wiadomościami o dywersji niemieckiej w Bydgoszczy”<sup>28</sup>. 7 września znana nam już grupa rozbitków z 34 pp w Toruniu ponownie weszła w kontakt ogniowy z własnymi kolegami, choć tym razem wina leżała po przeciwnej stronie: „Nad ranem słychać potężne dwie detonacje. To wojsko nasze wysadziło mosty na Wiśle. Dobiegamy do mostu, leży połamany. Trzymając się można przejść na drugą stronę. Próbuujemy. W stronę nas posypały się salwy CKM. Wycofujemy się”<sup>29</sup>. Oprócz ostrzeliwania z broni ręcznej i maszynowej, zdarzały się również przypadki użycia cięższego sprzętu. Sytuacja taka miała miejsce 8 września pod Gniewkowem, o czym dowiadujemy się z relacji ppor. Zygmunta Omilianowskiego z 7 kompanii 62 pp: „Okolo 2 godziny po południu ktoś narobił popłochu, że jadą czołgi npl. Alarm, stoimy gotowi do obrony ppanc, artyleria nasza (15 PAL) oddała strzał trafiając dwa wozy sanitarne z naszymi rannymi, a tu okazuje się, że na drodze stała polska rozbita tankietka, o npl. ani słyhu”<sup>30</sup>.

<sup>25</sup> Franciszek Ulrich, 9 kompania III batalionu 34 pp, relacja ze zbiorów Rajmunda Kuczmy.

<sup>26</sup> Wojskowe Biuro Badań Historycznych, Wojna Obronna 1939 roku, mjr Stanisław Wojtaszewski, Relacja historyczna o organizacji i walkach 34 pp z 9 Dywizji Piechoty, sygn. II/2/6, s. 24.

<sup>27</sup> Ppor. Józef Andrzejewski, Relacja nr 62 oficera informacyjnego ze sztabu 62 pp, [w:] E. Serwański, op. cit., s. 252.

<sup>28</sup> Ibidem.

<sup>29</sup> Franciszek Ulrich, 9 kompania III batalionu 34 pp, relacja ze zbiorów Rajmunda Kuczmy.

<sup>30</sup> Instytut Polski i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie, relacja ppor. Zygmunta Omilianowskiego z 7 kompanii 62 pp, sygn. B.I.27/D/13, s. 3.

W zbiorach CAW, wśród oryginalnych dokumentów 15 DP znajduje się intrygujący dokument, świadczący o dużej podatności żołnierzy na przedwczesne otwieranie ognia, także do własnych oddziałów. 2 września o godzinie 20.15 szef sztabu 15 DP ppłk Józef Drotlew wydał rozkaz dla szwadronu Kawalerii Dywizyjnej (L.dz. 36/2 Op), nakazujący przejście w rejon przystanku kolejowego Rynkowo. W punkcie IV zapisano: „W czasie marszu zwrócić uwagę – by nie postrzelać się z oddziałami własnymi”<sup>31</sup>. Jeżeli szef sztabu dywizji uznał za konieczne poinformowanie mjr. Paszotty-Panieńskiego o powyższym zagrożeniu, znaczy to, że przypadki takie miały już wcześniej miejsce bądź też prawdopodobieństwo ich zaistnienia uznano za bardzo wysokie.

Podobne przypadki miały natomiast z całą pewnością miejsce w Bydgoszczy 3 września 1939 roku. Najbardziej znany miał miejsce na ulicy Grunwaldzkiej, gdzie oddział Przysposobienia Wojskowego ostrzelał wycofujących się w kierunku centrum żołnierzy 6 Samodzielnego Batalionu Karabinów Maszynowych i Broni Towarzyszącej mjr. Henryka Skaczyła. Mjr Skaczyła zginął podczas wojny w obozie jenieckim, ale całe zdarzenie dokładnie zrelacjonował wcześniej mjr. Janowi Sławińskiemu. Rzecz miała się następująco: „Oddział jego [mjr. Skaczyła – dop. autora], po wyjściu z lasu koło Czyżkówka, około godz. 9.30 został ostrzelany z toru kolejowego, który biegnie tutaj wysokim nasypem do Inowrocławia, przecinając ul. Grunwaldzką. Ludność cywilna poinformowała mjr. Skaczyłę, że to **strzelają dywersanci niemieccy** [podkreślenie autora]. Wydał on więc rozkaz otwarcia ognia z kilku karabinów maszynowych na ów tor, by wywalczyć przejście. Strzelanina trwała około 15 minut, później strzały ucichły, bo napastnicy uciekli. Wysłane przez mjr. Skaczyłę patrole stwierdziły, że to strzelał oddział Przysposobienia Wojskowego, który wycofujące się oddziały polskie wziął za czołówki wkraczających Niemców”<sup>32</sup>. Kompletnie nieznane jest natomiast uderzająco podobne zdarzenie z drugiego krańca Bydgoszczy. Nocą z 3 na 4 września z pozycji obronnych w rejonie Bożenkowa wycofywał się w kierunku miasta pluton artylerii piechoty 22 pp kpt. Konstantego Bobbé. Ze względu na niezmiernie ważną treść przytoczymy obszerny fragmenty jego relacji: „Szpica po dojściu do mostu pod torem kolejowym, będąc na wąskiej drodze w gęstym zagajniku – dostaje ogień z broni ręcznej z drugiej strony mostu. Mjr Krzesiński każe rozładować broń i jednym skokiem ze szpicą osiąga most (bardzo wysoki nasyp kolejowy). Posuwając się za szpicą znalazłem na drodze dywersanta po cywilnemu prze-

<sup>31</sup> CAW, Akta Armii „Pomorze”, sygn. II/11/4, karta 82.

<sup>32</sup> Mjr Jan Sławiński, relacja nr 4 dowódcy 82 batalionu wartowniczego, [w:] E. Serwański, op. cit., s. 132.

bitego bagnetem. Pojedyncze strzały cichną. Natykam się na cmentarzysko (z prawej strony drogi) rozbitych wozów, koni, ludzi nie zauważyłem. Spowodowane zaporą z ogromnej sosny ciętej na wysokości człowieka i zwalonej na drogę. Zapora świetnie wybrana na skarpie, także wozy wywracały się w dół. Był to rozbity tabor 22 pp i część zdaje się Plutonu Konnych Zwiadowców 22 pp czy szwadronu OR 9 DP. Tam też zaopatrzyłem się w kilka rzędów typu polskiego. Dzięki temu że w plutonie miałem sprzęt saperski przy działach mogłem usunąć zawałę nie do wyminięcia [...]. O brzasku kolumna osiągnęła elektrownię na przedmieściu. Ogień z broni ręcznej uniemożliwia wejście do miasta. Kolumna obchodzi Bydgoszcz od wschodu. Na przedmieściu około fabryki »Kabel« wpadam z plutonem w zasadzkę – ogień ze szkoły uniemożliwia mi dalszy marsz. Na mój rozkaz dla obsługi otwarcia ognia z kb. dywersanci milkną. W tym czasie mija mnie galopem z baterii 9 pał ppor. Jackowskiego Waldemara. Po rozbiciu drzwi w szkole plut. Abramowicz przynosi mały pistolet i kartkę z napisem po polsku: »Wybaczcie że tak Was witam, ale dobro ojczyzny tego wymaga« – treść niezrozumiała. Dywersanci schronili się w piwnicy pod płytą żelazną obetonowaną. Najprawdopodobniej w powyższym celu przygotowaną. Nie miałem czasu się do nich dostać, gdyż robiło się widno i lotnictwo nieprzyjaciela w przelotach. Na ulicy zastaję przy domach mężczyzn z opaskami OPL wżg. czapkach kolejarzy, mówią po polsku. Później się zorientowałem, że to oni urządzili zasadzkę<sup>33</sup>. Przeanalizujemy poszczególne elementy tej intrygującej relacji. Jak wynika z dołączonego do relacji odręcznego szkicu sytuacyjnego, pluton artylerii piechoty kpt. Bobbé poruszał się duktami leśnymi w Lesie Gdańskim, docierając do wiaduktu nad torami kolejowymi u wylotu ulicy Stepowej (dzisiejszy stary wiadukt kolejowy przy ul. Armii Krajowej) (ryc. 3-1). Tu oddział dostał się pod ogień karabinowy zza mostu. Po uchwyceniu przez naszych żołnierzy południowego przyczółka przeprawy napastnicy przestali strzelać i wycofali się – analogicznie jak w przypadku opisanego wcześniej bratobójczego starcia na ulicy Grunwaldzkiej. Za mostem napotkano barykadę ze ściętego drzewa – wiemy, że tego typu przeszkody wykonywali w Lesie Gdańskim saperzy 15 DP. Możemy być zatem pewni, że zwalona sosna blokująca ulicę Stepową nie była dziełem niemieckich dywersantów (ryc. 3-2). Rankiem, po ponownym ostrzelaniu w pobliżu bliżej niesprecyzowanej fabryki<sup>34</sup>, kolumna zawróciła na północ,

<sup>33</sup> Instytut Polski i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie, relacja kpt. Konstantego Bobbé z 22 pp, sygn. B.I.27/G/2, s. 7-9.

<sup>34</sup> Nie mogła to być elektrownia, jak sugeruje nieznający miasta świadek, ta bowiem znajdowała się na Jachcicach.



Ryc. 3. Marszruta plutonu artylerii piechoty kpt. Bobbé nocą z 3 na 4 września 1939 r. (na podkładzie polskiej mapy WIG z 1934 r.)

1 – wiadukt kolejowy u wylotu ulicy Stepowej (obecnie Armii Krajowej); 2 – lokalizacja barykady ze ściętego drzewa oraz rozbitego taboru 22 pp; 3 – cmentarz parafii Bielawki; 4 – ulica Stepowa (obecnie Kardynała S. Wyszyńskiego); 5 – publiczna szkoła powszechna nr 21 przy ul. Fordońskiej 126 (obecnie budynek przy ul. Kaplicznej 2); 6 – domy kolejarskie przy ul. Fordońskiej 116, 118, 120 (obecnie ul. Konduktorska); 7 – ulica Fordońska (obecnie ul. Konduktorska); 8 – ulica Kapliczna

(opr. i rys. autor)

a później na wschód, kierując się w kierunku mostów na Brdzie w Kapuściskach Dolnych (dzisiejszy Siernieczek) (ryc. 3 – patrz trasa plutonu). Po wyjściu z Lasu Gdańskiego kolumna znalazła się na ulicy Fordońskiej, gdzie w pobliżu fabryki „Kabel” wpadła w przygotowaną zasadzkę. Dywersanci ulokowali się w szkole, skąd ostrzeliwali żołnierzy kpt. Bobbé. Jedyną ówczesną szkoła na omawianym obszarze to niewielka, dwuklasowa publiczna szkoła powszechna nr 21, przy ul. Fordońskiej 126 (ryc. 3-5)<sup>35</sup>. Był to prosty, parterowy budynek kryty czterospadowym dachem – współcześnie jest to obiekt mieszkalny (ryc. 4). Zmianie uległ także jego adres, bowiem w związku z budową Wiaduktu Warszawskiego budynek „przetransponowano” na ulicę Kapliczną nr 2, a przyległy odcinek ulicy Fordońskiej nazwano ulicą Konduktorską.

<sup>35</sup> Książka adresowa miasta Bydgoszczy na rok 1933, opr. W. Weber, s. 18.





Ryc. 4. Dawna szkoła przy ul. Fordońskiej 126. Stan współczesny (fot. autor)

Miejsce do ostrzału dywersanci wybrali znakomicie, blokując za jednym razem ulicę Fordońską, Kapliczną oraz drogę z Lasu Gdańskiego (ryc. 3-5). Ulokowanie strzelców w tak węzłowym punkcie świadczyć może tylko o chęci zorganizowania obrony ważnej drogi do centrum Bydgoszczy. To, co stało się później, szokuje swoją wymową, okazało się bowiem, że ukryci w szkole tajemniczy dywersanci to w rzeczywistości Polacy: członkowie LOPP oraz kolejarze<sup>36</sup> (względnie członkowie Kolejowego Przynsposobienia Wojskowego)! Znalaziona w szkole kartka świadczy z kolei, że cała akcja została przygotowana z premedytacją, a strzelcy doskonale wiedzieli, że prowadzą ogień do jednostek Wojska Polskiego! Jakkolwiek nieprawdopodobnie brzmiałyby te słowa, wynikają one wyłącznie z analizy konkretnego materiału źródłowego. Rzecz jasna, należy spodziewać się głosów negujących wiarygodność relacji, czy też prawdopodobność samego świadka.

Kpt. Konstanty Bobbé niczego nam już nie wyjaśni, zmarł bowiem w Paryżu 20 X 1981 roku. Dysponujemy na szczęście aparatem naukowym umożliwiającym weryfikację złożonej przez niego relacji. Tym narzędziem są badania archeologiczne, prowadzone w miejscu opisanego zdarzenia. Autor niniejszego

<sup>36</sup> Przy ulicy Fordońskiej nr 116, 118, 120 znajdowały się trzy duże domy należące do PKP, zamieszkałe przez rodziny kolejarzy. Obecnie kamienice te znajdują się przy ul. Konduktorskiej.

artykułu jest archeologiem architektury, specjalizującym się w badaniach fortyfikacji oraz miejsc bitew z kampanii 1939 roku. Procedura badawcza sprowadza się w takim przypadku do prospekcji terenowej, której celem jest pozyskanie, a następnie zinwentaryzowanie wszelkich materialnych pozostałości z działań bojowych, głównie łusek i elementów oporządzenia. Oddział kpt. Bobbé używał standardowego polskiego uzbrojenia i amunicji strzeleckiej. Drogą badań archeologicznych precyzyjnie określimy zatem stanowiska strzeleckie jego żołnierzy oraz intensywność ognia. Proweniencję tajemniczych strzelców ze szkoły przy ul. Fordońskiej 126 zdradzą pozostawione przez nich łuski. Niemieccy dywersanci w Bydgoszczy, według przyjętego kanonu, mieli być wyposażeni w broń i amunicję przeschumowaną nielegalnie z terenu Rzeszy. Takie też łuski (ze stosownymi oznaczeniami) powinniśmy odnaleźć w pobliżu omawianej szkoły, gdyby strzelali z niej niemieccy dywersanci. Analogicznie, odnalezienie łusek od polskiej broni wojskowej lub „cywilnej” będzie niepodważalnym dowodem, że ogień prowadzili stąd członkowie LOPP oraz kolejarze. Kilkuletnie doświadczenie autora z podobnych prac skłania do wniosku, że zrekonstruowanie wydarzeń rozegranych nocą z 3 na 4 września 1939 roku przy szkole na ul. Fordońskiej 126 jest jak najbardziej realne. Wystarczy odrobina wsparcia ze strony oficjalnych czynników...

Szereg podobieństw z przypadkiem kpt. Bobbé zawiera relacja por. Józefa Augustyna, dowódcy 9. kompanii 61 pp. Dnia 3 września około godziny 17.00 otrzymał on ze sztabu pułku rozkaz przejścia do wschodniej części Bydgoszczy, celem zabezpieczenia jej przed... atakiem niemieckich czołgów. Porucznik postanowił poprowadzić swoich żołnierzy przez Czyżkówko i Jachcice, droga wypadła mu więc przez most obok papierni. Tu natknięto się na ostrzał prowadzony przez niezidentyfikowanych sprawców. Relacjonuje por. Augustyn: „Aby tam dotrzeć, kompania musiała jednak przejść przez mostek na Brdzie. W chwili, kiedy znaleźliśmy się w okolicy tego mostu, między brzegiem rzeki a szeregiem płotów ogrodowych, spostrzegłem, że na moście drewniany podkład jezdni był rozebrany, co uniemożliwiało przejazd zaprzęgom konnym. Wydałem natychmiast rozkaz cofnięcia się głęboko, przeświadczony, że przygotowano tam zasadzkę. W tej chwili posypały się strzały. Poleciałem paść. Strzelani z karabinów, pistoletów i lekkiej broni maszynowej – zarówno od strony ogrodów, jak i zabudowań papierni. [...] Strzelanina była chaotyczna. Strzelających z pistoletów było trzech lub czterech. Trwało to około 10 minut. Moja kompania odpowiedziała ogniem, wskutek czego strzały dywersantów osłabły, aż wreszcie całkowicie umilkły. Strat w ludziach nie ponieśliśmy”<sup>37</sup>.

<sup>37</sup> Por. Józef Augustyn, Relacja nr 18 dowódcy 9 kompanii 61 pp, [w:] E. Serwański, op. cit., s. 172.

Najważniejszą rzeczą, na którą należy zwrócić uwagę, są charakterystyczne uszkodzenia mostu. Zdjęcie drewnianego podkładu to bowiem typowy, zalecany przez polskie podręczniki saperские i dowództwo łątowy, a przy niewymagający materiałów wybuchowych sposób wyeliminowania przeprawy<sup>38</sup>. Wydaje się zatem pewne, że sprawcami uszkodzenia mostu nie byli niemieccy dywersanci, lecz polscy saperzy. Dalej, analogicznie jak w przypadku kpt. Bobbé, tajemniczy strzelcy wycofali się po kilkunastu minutach walki, a polski oddział nie poniósł żadnych strat. To ostatnie spostrzeżenie dotyczy zresztą wielu „potyczek” toczonych tego dnia z dywersantami.

Wszystkie przedstawione powyżej fakty pozwalają na sformułowanie hipotezy, że 3 września 1939 roku określone polskie siły polityczne podjęły próbę obrony Bydgoszczy przed zbliżającymi się wojskami niemieckimi. Obronę zorganizowano samorzutnie, niezależnie od poczynań dowództwa 15 DP, obsadzając uzbrojonymi oddziałami ochotników najbardziej dogodnie miejsca na głównych drogach wylotowych z Bydgoszczy (ryc. 1). Wiemy z całą pewnością, że jedna z takich grup broniła wiaduktu kolejowego na ul. Grunwaldzkiej, druga natomiast szkoły na skrzyżowaniu ulicy Fordońskiej i Kaplicznej. Prawdopodobnie kolejne oddziały zabezpieczały wiadukt kolejowy na ul. Stepowej oraz most przy papierni na Jachcicach. Rodzi się pytanie, kto organizował samorzutną obronę Bydgoszczy 3 września? Jaki związek z przedstawionymi faktami ma ujawniony niedawno „Dziennik Bojowy” mjr. Bolesława Rassalskiego, dotyczący organizowania pozawojskowych form walki zbrojnej, w tym dywersji i działań partyzanckich? Jakie dokumenty dotyczące „krwawej niedzieli” spalono na rozkaz mjr. Rassalskiego w Kampinosie 19 września 1939 roku? Co naprawdę wydarzyło się w Bydgoszczy 3 września 1939 roku?

<sup>38</sup> CAW, sygn. II/11/20, karta 26.